

(Tuttosport - S.Carina) W Brazylii jest powiedzenie, które brzmi mniej więcej tak: "Mieszkańcy Sao Paulo wiedzą jak żyć, reszta świata żyje nie wiedząc tego". Wystarczy popatrzeć na Bruno Peresa, pochodzącego z regionu Paulista, z piłką przy nodze, aby zdać sobie sprawę, że owe przysłowie trafia w sedno. Numer 13 Giallorosich gra tak jak żyje czyli z uśmiechem, który go nie opuszcza, również poza boiskiem.

Z Turynu do Rzymu, dwie kompletnie różne rzeczywistości...

- Spośród nich Sao Paulo przypomina rzecz jasna bardziej Rzym. Jest bardziej chaotyczny, są korki, trochę zbyt dużo dziur na ulicach, ale ludzie są ciepli, podoba mi się to. Rzymianie są podobni do Brazylijczyków. Oczywiście wyjście z domu nie jest łatwe, to miejsce inne od Turynu, gdzie jednak czułem się świetnie.

I gdzie stałeś się bohaterem Granaty po голу z Juventusem, gdzie przebiegłeś całe boisko...

- To był najpiękniejszy gol w mojej karierze. Za każdym razem, gdy go oglądam, mam problemy z uwierzeniem. Wyruszyłem z piłką przy nodze, minąłem Pogbę, Evrę i Vidala. Gdy biegłem zrozumiałem, że mogę dojść do samego końca i powiedziałem sobie, "rawie, prawie i spróbuję". Po 70 metrach na bezdechu brakowało mi klarowności sytuacji, ale udało mi się oddać ten strzał. Niewiarygodne.

Dlaczego w Romie nie widziano jeszcze Bruno Peresa z zespołu Granaty?

- Czasami sam siebie o to pytam. Jestem pierwszym, który wie, że ma jeszcze bardzo dużo do dania. Tutaj jest trudniej, jest presja. Spalletti bardzo mi pomógł i myślę, że wkrótce wróci Bruno z Turynu.

Walka o mistrzostwo jest zamknięta?

- Nie, jest jeszcze dużo meczów. To trudne, ale nie niemożliwe. Nasza forma rośnie.

Villareal coś o tym wie?

- Rozegraliśmy bardzo dobre spotkanie.

Wracając na chwilę do meczu z Juventusem: w zamian za kolejny gol przeciwko Bianconerim co byłbyś gotowy poświęcić?

- Nie jadłem churrasco przez rok. Nie jest to łatwe dla Brazylijczyka. To byłoby wielkie wyrzeczenie [śmiech - dod.red.]

We Włoszech byłeś trenowany przez Venturę i Spallettiego.

- Dwaj świetni trenerzy. Ventura bardzo dużo mnie nauczył, dając do zrozumienia

czym jest włoska piłka, zwłaszcza na poziomie taktycznym. Ze Spallettim mam jeszcze dużo do nauki i do zrobienia. Pokazał mi wiele rzeczy, cały czas daje do zrozumienia, że nie mogę odpuszczać. Jest mistrzem futbolu.

Roma - Torino to również potyczka między Dzeko i Belottim...

- Są podobni, choć mogliby grać razem. Edin jest dojrzały, ma więcej doświadczenia, znajduje się w dobrej formie i na boisku pokazuje, że chce dać jeszcze więcej. Andrea jest świetnym napastnikiem, ale jeszcze młodym. Będzie bardzo mocny.

Przybliżysz swój transfer do Romy? To prawda, że również w 2015 roku mogłeś założyć koszulkę Giallorossich?

- Potwierdzam. Wszystko wydawało się domknięte, ale na koniec transakcja nie została zamknięta. Tym razem wszystko narodziło się niespodziewanie, nic nie wiedziałem. Bernardo, mój agent, cały czas mówił, abym ciężko trenował, że we właściwym momencie się dowiem. I tak, ostatniego dnia zgrupowania Torino, powiedział mi: "*Uważaj, jutro coś się stanie*". Idę spać i rano mam 50 nieodebranych połączeń w telefonie. Nawet się wystraszyłem. Powiedziałem sobie, ktoś umarł? Zadzwoiłem do niego i powiedział mi: "*Loko, ubieraj się i goń na lotnisko, czekają na ciebie w Rzymie, aby podpisać kontrakt*". Nie mogłem uwierzyć.

Zatem nie jest prawdą, że wywierałeś presję, spóźniając się też na zgrupowanie, aby ułatwić swoją sprzedaż do Romy...

- Wszystko to kłamstwa. Wystarczy posłuchać lub przeczytać słowa Mihajlovica z ostatnich dni. Możecie go spytać.

Negocjacje z Romą narodziły się zatem potem?

- Tak, również dlatego, że była obietnica ze strony Torino. Po tym jak przedłużyłem kontrakt, prezydent Cairo mi powiedział: "Tak jak zrobiliśmy z Darmianem, tak zachowamy się w twoim przypadku". Czy, jeśli wpłynie dla mnie dobra oferta, zostanie wzięta pod uwagę. To nie ja prosiłem o odejście, po prostu pojawiła się ta okazja. Jasne, że byłem szczęśliwy, gdy się dowiedziałem. W Torino było mi świetnie, dziękuję za wszystko, ale Roma jest okazją rozwoju profesjonalnego, której nie mogłem odrzucić.

Kolega z zespołu Granaty, którego brakuje ci najbardziej?

- W Torino przebywałem zawsze z Amaurim i Martinezem. Amauri był dla mnie jak ojciec, starszy brat. Tworzyliśmy bandę [śmiech - dod.red.]. Ja, Martinez, Amauri, Maxi Lopez, Avelar, Gaston Sila i Jansson. Dużo się bawiliśmy...

W Rzymie związałeś się z kimś w szczególności?

- Z Emersonem i Gersonem. Dalej z Alissonem, ale ostatnio dołączyli też Mario Rui, Juan Jesus i Ruediger.

Na pożegnanie, masz szansę postawić na wygraną Romy w jednych rozgrywkach. Na które byś postawił?

- Na wszystkie trzy. Niczego nie odpuścimy.

Autor: abruzzo